Nr. 276. Niedziela 5 Października 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.

We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.

NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.

ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Dziś: 18 po Św.
Poniedziałek: B.runona.
Wtorek: Justyna.

Środa: Brygidy.
Czwartek: Dyonizego.
Piątek: Franciszka bisk.
Sobota: Placydy.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głusze, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 11 min.
Zachód słońca o 5 g. 24 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Tajemnice fabryk tytoniu w Galicji.

W obec nędzy i biedy oraz poniewierania, jakich inteligencja ludzi pracy doznaje, obowiązkiem jest naszym wskazywać, jak są wykonywane i szanowane ustawy krajowe, mające na celu zabezpieczenie krajowcom chleba. Mianowicie rozporządzenia mające na celu wprowadzenie języka polskiego w służbie wewnętrznej c. k. fabryk tytoniowych, dotychczas wcale nie zostały uwzględnione.

Fabryki tytoniowe w Galicji, z powodu że po większej części obsadzone są (szczególniej co do przełożonych) obcokrajowcami o języki krajowe wcale się nie troszczą „und es bleibt alles beim Alten.“ Załączony spis urzędników galicyjskich fabryk dowodzi, że lepsze posady mają prawie wyłącznie Czesi, z których ani jeden po rusku lub po polsku nie mówi.

Korespondencje tych fabryk, nawet w stosunku z organami autonomicznemi, prowadzą się ściśle w języku niemieckim.

Są tu tacy, którzy od lat przeszło 30 mniej więcej w naszym kraju pozostają, lecz nietylko, że się krajowych języków nauczyć nie chcieli, ale prócz tego tylko sekują i prześladują wszystko, co jest nasze, i tak są zaciekli przeciw naszym żywiołom, że nienawiść ta czasem opiera się aż o kratki sądowe, jak to było w latach 1874—1875 w Krakowie z panem zarządcą O....

Można sobie wyobrazić jak wygląda stosunek służbowy np. w fabryce zabłotowskiej, gdzie wszyscy urzędnicy są Czesi, nie umiejący po polsku, ani po rusku, a przecież mają do czynienia nietylko z własnymi robotnikami ale i z plantatorami, którzy znów nie rozumieją po niemiecku.

Zwracamy też uwagę na biednych robotników pracujących przy fabrykach, a traktowanych przez panów kulturtregerów, a nawet przez dozorców, którzy także po największej części są także „von Draussen“, gorzej od bydła roboczego. Robotnica, gdyby się na swoje pokrzywdzenie lub złe traktowanie poskarżyła u wyższego urzędnika, nietylko nie znalazłaby satysfakcji lecz mogłaby na zawsze z fabryki zostać wydaloną, woli więc cierpieć, woli się dać maltretować, bo nie może ryzykować swego szczupłego zarobku.

Wiadomy nam jest fakt, że pewien adjunkt fabryki w Winnikach, skarżącą się robotnicę bił po twarzy wykrzykując „wy dziady, złodzieje, polskie św....“ itp.

Generalna dyrekcja tytoniowa we Wiedniu przecieżby powinna uwzględnić stosunek ten, że jakkolwiek jeden statut jest urzędników tytoniowych w całej Austrji, to przecież nie należy Polaków wysyłać „nach Draussen“, a Bemaków do Galicji.

Przecież i kasy główne mają jeden statut w całej Austrji, a jednak dotychczas nie było zdarzenia, żeby którego z lwowskiej kasy przeniešli do Pragi, do Wiednia, lub Berna i odwrotnie.

Wypadałoby koniecznie dla dobra ogółu, by się ktoś za tem ujął i położył tamę nadużyciom.

W końcu podajemy spis urzędników przy fabrykach tytoniu w Galicji na dowód, że twierdzenie nasze, iż urzędnicy są przeważnie Bemakami polega na rzeczywistości:

1. Główna fabryka tytoniu w Winnikach. Inspektor: *Adamowsky* Jan, sekretarz: Sebesta Józef, adjunkci: *Schrötter* Juliusz, Gross Edmund, Stebnicki Ignacy, Golczewski Seweryn, *Loużensky* Franciszek, Mikulecki Władysław; oficjałowie: Arłamowski Ignacy, Moyseowicz Kazimierz, Gregorczyk Antoni, *Nowak* Franciszek, asystenci: *Volanek* Aloizy, Michalski Józef; praktykant: Lewicki Włodzimierz.

2. Fabryka tytoniu w Krakowie. Dyrektor: *Prasil* Jan, Kontrolor: Czerwiński Wacław, adjunkci: Reyman Edward, Karpiński Tomasz, Hülle Leopold; oficjałowie: *Brodik* Emil, *Langornak* Mikołaj; asystent: Pielecki Józef; praktykant: Kopacz Władysław.

3. Fabryka tytoniu w Monasterzyskach. Dyrektor: *Cyprian* Marcin; kontrolor: Kuszczak Karol; oficjał: *Lossgott* Mateusz; asystenci: Czemara Karol, Hausner Edward; praktykant: Seeliger Karol.

4. Fabryka tytoniu w Zabłotowie. Dyrektor: *Krulich* Franciszek; kontrolor: *Wosmek* Jan; adjunkt: *Nejedly* Antoni; asystent: *Nikodem* Otto.

5. Fabryka tytoniu w Jagielnicy. Dyrektor: Kunstar Michał; kontrolor: Oppenauer Kornel; asystenci: Billina Edward i Jakliński Zygmunt; praktykant: Nowak Karol.

Tandeta wiedeńska.

Niejeden z czytelników zgorszy się może tak gorącem zainteresowaniem się ze strony naszej — sprawami krawieckiemi. My jednak odpowiemy, że w podniesieniu swojskiego przemysłu rękodzielniczego widzimy drogę do dobrobytu, i każdej gałęzi rękodzielniczej swojskiej bronić będziemy z taką samą stanowczością, jak obecnie krawiecką, przygniecioną nawałem łachów wiedeńskich.

Korzystając z kłótni krawców, podjęliśmy się obrony swojskiego przemysłu krawieckiego, wierząc, że z kłótni tej wyklnje się jaki środek zaradczy. Widząc jednak, że oprócz namiętnej a osobistej polemiki, żadnego zdrowego wniosku krawcy z łona swego na porządek dzienny nie wysuwają — rzuciliśmy sami od siebie (w numerze 265 *Kurjera*) myśl założenia składu sukna i magazynu gotowych ubrań męzkich tylko wyrobów krajowych, a to połączonemi siłami, majstrów i czeladników — bez wyjątku wszystkich razem.

Rzucając ten wniosek pod rozwagę krawców, powodowaliśmy się myślą potrójną: po pierwsze, że robotnicy w miesiącach bezrobocia mieliby zajęcie; po drugie, że złączywszy się wszyscy razem, stworzyliby większy kapitał, i mieliby większy kredyt w fabrykach sukienniczych i innych, a po trzecie, że w tych czasach, kiedy krawcy mają najwięcej roboty, a odbiorcy zniecierpliwieni długiem czekaniem na ubrania, i niemogący czekać, zamiast do żydów, poszliby do magazynu gotowych ubrań ogólnej spółki krawieckiej.

Myśl trafiła do przekonania fachowców, gdyż w dniu 30 b. m. na posiedzeniu Wydziału korporacji krawieckiej, pp. Niemczynowski i Mikuliński przedłożyli Wydziałowi już gotowy projekt statutu, traktujący o założeniu magazynu i pracowni krawieckiej i kuśnierskiej — połączonemi siłami pod moralną kuratelą Wydziałów korporacyj krawieckich, które za uchwałą zgromadzenia nawet z kapitałem istniejącym — zaangażowane byćby mogły.

W dyskusji nad tym projektem wytworzyły się rozmaite zdania. Pp. Niemczynowski i Mikuliński, dając za przykład handel skór, założony wspólnemi siłami szewców, bardzo logicznie popierali ten projekt i proponowali wybranie komisji, któraby gruntowniej zastanowiła się nad tą kwestją, i opracowała statut. Przeciw projektowi temu wystąpili członkowie spółki krawieckiej; obawiając się konkurencji zgubnej dla spółek już istniejących, nie godzą się na założenie takiego magazynu — i tylko proszą, aby „Spółka“ przy ulicy Hetmańskiej nie szkodziła spółkom przy ulicy Halickiej.

Otóż zdaniem naszem obawy członków „Spółek“ przy ulicy Halickiej są płonne. Magazyn taki wytworzy i utrudni konkurencję tylko handlarzom. Na jedno tylko niezgadzalibyśmy się z projektem statutu, ażeby z magazynem gotowych ubrań połączoną była i pracownia, gdyż w takim razie obawa byłaby uzasadnioną. Zaś sam magazyn i skład sukna, oddziałałby najzbawienniej właśnie na robotników, gdyż w czasach bezrobocia mieliby pracę, zasilając gotowemi ubraniami magazyn, z którego ubiory nietylko Lwów, ale i miasta prowincjonalne pociągaćby mogły.

Jedno tylko zachodzi pytanie, czy pp. Niemczynowski i Mikuliński podjęli ten projekt na serjo, czy też tylko chcieli pobawić się w ciuciubabkę, sądząc, że tym sposobem odwrócą od siebie pociski przeciwników? O ile to podejrzenie z naszej strony jest słuszne — czas to pokaże. Od chęci do czynu jeszcze daleko, a panowie ci jeżeli mają uczciwe zamiary, powinni też także użyć wszystkich wpływów swoich, by myśl ta została urzeczywistnioną, a zbudowaliby sobie nieśmiertelny pomnik w kierunku podniesienia przemysłu krawieckiego. Przedkładanie tej sprawy Wydziałowi korporacji krawców uważamy za niestosowne, gdyż Wydział jest za małem ciałem, żeby o tak ważnej sprawie mógł stanowczo decydować. Tu jest nieodzownem zwołanie zgromadzenia wszystkich krawców, majstrów i czeladników, a po gruntownem omówieniu sprawy — zgromadzenie wybierze komisję do ułożenia statutu. Oczekiwać będziemy dalszego przebiegu sprawy.

Pisząc o tym projekcie, nie możemy pominąć i sprawy Laufera, omawianej na temže posiedzeniu Wydziału krawców, co do której po przekonaniu się o sfałszowaniach dokumentów w celu uzyskania koncesji krawieckiej, uchwalił Wydział dalsze prowadzenie procesu. Przysłuchując się dyskusji, nabraliśmy przekonania, że sprawa ta powinna być już dawno oddaną do sądu karnego. Na rozstrzygnięcie tej sprawy po myśli Laufera, czekają setki nieuprawnionych wedle ustawy do prowadzenia podobnych handlów. Gdyby Laufer zwyciężył, otworzy się w przyszłości furtka do obejścia ustawy, która byłaby dla kapitalistów tylko martwą literą na papierze.

Wybrano także na tem posiedzeniu deputację z prośbą do namiestnictwa o przyspieszenie załatwienia rekursów dotyczących ustawy przemysłowej — które, jak zwykle u nas — na biurach referentów miesiącami spoczywają niezałatwione.

W końcu nadmienić musimy, że pan Marcin Hillich, obywatel miasta Lwowa, wyraził chęć przyjścia z pomocą materjalną Spółkom krawieckim przy ulicy Halickiej. Jeżeli wiadomości te są prawdziwe, w takim razie należy mu się wszechstronne uznanie jego poczucia obywatelskiego, a ze strony interesowanych krawców dozgonna wdzięczność towarzyszyć mu będzie.

Kryzys w gal. Towarzystwie muzycznem.

Z niemałem zdziwieniem odczytaliśmy półurzędowe wyjaśnienie w tutejszych dziennikach, że wydział Tow. muzycz. na podstawie

komisyjnych jednomyślnie uznał, że zarzuty przez dwóch członków Wydziału uczynione p. Mikulemu są zupełnie bezpodstawne. Zarzucono w memorjale dyrektorowi, że z winy jego liczba czynnych członków spadła na 30 i czynność jego odznacza się bezprogramowością. Oba zarzuty wedle bestronnego sądu są prawdziwe; bo faktem jest, że liczba członków z każdym dniem topnieje, a poniedziałkowa próba chóru męskiego, o której pisaliśmy miała już tylko czterech uczestników. O ciągłem ubywaniu członków pisaliśmy w poprzednich artykułach; zbytecznem więc byłoby powtarzać się, dość będzie skonstatować, iż p. Mikuli najmniej troszczył się o rozwój chórów i okiestry, i swojem nader szorstkiem postępowaniem spowodował wystąpienie z Towarzystwa wielu członków.

Żałujemy, że wydział Towarz. muzycznego niepozostał na stanowisku bezstronnego sędziego, którym aż po wysłuchaniu stron obu, wyrokował.

Samo przeglądanie wykazow choćby przez kilka tygodni nieda należytego poglądu.

Ta jednomyślna uchwała widocznie dla miłego spokoju powzięta, będzie miała nader smutne następstwa, co przypomniemy ogółowi w swoim czasie.

Któż to nie pamięta owej (dla miłego spokoju powziętej) jednomyślnej uchwały wsprawie rozwiązania chóru po serenadzie dla cesarza i to tego chóru, którego rozwojem sam Wydział Tow. muzycz. w swoich sprawozdaniach się szczycił.

Mała część dawnego chóru podporządkowując wiele rzeczy dla dobra instytucji pozostała wiernie przy dotychczasowym dyrektorze, a ci dwaj, których Wydział żegna z ubolewaniem, najwięcej starań dokładali, aby skupić na nowo czynnych członków. Spostrzegli oni jednak, że to dawne macosze traktowanie spraw żywotnych zagraża bytowi Tow., przekonali się, że sami nie zdołają nic pożytecznego przeprowadzić i zrezygnowali z tego powodu.

Nie pierwszy to fakt, a jak się pokazuje nie ostatni, iż ustępują ci, którzyby pragnęli widzieć Towarz. w najpiękniejszym rozkwicie.

Wiek, drażliwość, słabość i t. d., czynią dzisiejszego art. dyrektora wprost niemożliwym, a niebył on też innym za dawnych czasów.

Wszystko to wystarczyłoby na dowód, iż artystyczny dyrektor jest mimo swych innych zdolności niemożebnym na swej posadzie tem więcej, że wiele da się powiedzieć i o tej bezprogramowości dyrektora, która się wyraża wstrętem do nowoczesnej literatury muzycznej do wszystkiego, co polskie i t. d.

Ogół aż nadto jest przekonanym, iż zarzuty występujących dwóch członków Wydziału są zupełnie prawdziwe, a my nie będziemy się silić, aby przekonać pragnących p. Mikulego bądź co bądź, choćby kosztem Towarzystwa wytłumaczyć.

Widocznie zdaniem tych panów jest status quo podtrzymać; a dla zwabienia napowrót członków postanowiono znowu poprawić pozornie statut, nietykając ile możności p. Mikulego; a nawet zapewniając mu statutem naczelne kierownictwo tak, że ten biedny dyrygent koncertów, niby samoistny kierownik zależyć będzie nietylko pod względem układu programów ale i pod względem swego bytu od p. Mikulego. W tym stanie rzeczy niezazdrościmy pozycji nowemu dyrygentowi! jeśli w ogóle taki ochotnik się znajdzie.

Cały projekt zmian statutu kręci się około tego, by p. Mikulemu zapewnić naczelne kierownictwo, obok czego pominięto rzeczy kardynalne. Wedle wniosków do zmian statutu mogą sobie oddziały Tow. (jeśli jakie będą) wybierać zastępcę dyrygenta ale naturalnie tylko za przyzwoleniem art. dyrektora. To zdaje się najsłabsza strona wniosków a przedewszystkiem życia autonomicznego.

Lecz nie tu jest punkt ciężkości!

Nie uwzględniono najważniejszej rzeczy t. j. zabezpieczenia przeważnego wpływu dla członków czynnych na rozwój Tow., co gdy się nie stanie, musi instytucja ciągle chromać. Przyznajemy, że w nowych wnioskach do statutu znajduje się wiele zdrowych myśli i jeżeli walne zgromadzenie (tym razem chyba z członków wspierających z malutką przymieszką czynnych) zdoła mieć na oku tylko byt Towarzystwa i postąpi wedle tego, co im sumienie nakazuje i radzą nasze wskazówki bez wszelkiego uprzedzenia nastąpi era rzetelnego odrodzenia.

Nie godzi się dla jednej osoby poświęcać całej instytucji; należy się liczyć i z tem, że Tow. jest zakładem publicznym, podtrzymywanym z grosza publicznego, a nemezys historyczna nie przebacza fałszywych kroków i traktowania rzeczy ogół obchodących en famille.

Opust podatkowy dla ofiar powodzi.

Komitet towarzystwa rolniczego w Krakowie wniósł do sejmu petycję o wezwanie c. k. rządu, ażeby „nie znosząc mocy ustawy obowiązującej co do zupełnego opustu podatków z pojedyńczych parcel klęskami elementarnemi dotkniętych- postanowić zechciał moratorjum dla wszystkich większych i mniejszych właścicieli, których grunta w pewnej gminie administracyjnej, a nie katastralnej w jednej czwartej przestrzeni (nie wliczając lasów i wiklin) zalane były — i ażeby podatek gruntowy wraz z dodatkami, tak z owej jednej czwartej zniszczonych gruntów, jak i z trzech czwartych nie zalanych, nie był ściągany w roku 1884, lecz aby przez lat pięć następnych (bez procentu zwłoki) dopisywany był w równych ratach do podatków gminnych". Komisja gospodarstwa krajowego powiada o tej petycji:

Słusznie podnosi komitet w swem podaniu, że tegoroczna klęska powodziowa tem jest jeszcze groźniejszą, iż przyszła po tak niepomyślnych dla rolnictwa latach, jak 1882 i 1883, i słuszną jest obawa jego, że przymusowe ściąganie podatków w roku bieżącym, łatwo mogłoby odjąć dotkniętym przez powódź powiatom możność dźwignięcia się z upadku ekonomicznego. O ile wniosek ten i obawa powyżej przytoczona na szczególne uwzględnienie zasługują, dowodzą przytoczone przez J. W. pana marszałka daty, przy tegorocznem zagajeniu odroczonej zeszłej jesieni sesji sejmowej. Skonstatował on, że powódź zajęła 372.000 morgów najżyźniejszej uprawnej roli, że zabrała lub pokryła kamieniem i żwirem 11.600 morgów pierwszorzędnej gleby—że zabrała lub zniszczyła 3.459 budynków—dotknęła 94.900 gospodarstw i w ogólności wyrządziła szkodę na trzynaście i pół miljona zł.

Komisja gospodarstwa krajowego jest pewną, że sejm, biorąc w ogóle w opiekę nawiedzonych przez klęskę tak znaczną, mieszkańców kraju, uzna potrzebę uzyskania dla nich u wys. rządu, proponowanych ulg w podatkach i w sposobie ściągania tychże a to tem bardziej, że widzimy w przeszłości, iż podobne przez sejm do rządu stawiane żądania, jeżeli nie zawsze w całości, to choć w części uwzględniane bywały.

I tak, w skutek uchwał sejmu z dnia 2 grudnia 1872 i z dnia 1 października 1874 c. k. ministerstwo skarbu upoważniło prezydjum krajowej dyrekcji skarbu, aby „na prośby stron interesowanych przedstawiało wnioski na przyznanie wyjątkowych i nadzwyczajnych ulżeń, bądź przez zwolnienie od podatku — bądź przez przyzwolenie zwłoki w uiszczeniu tegoż".

Uchwały sejmu z dnia 27 i 28 marca 1876 spowodowały c. k. namiestnictwo do przedstawienia ministerstwu żądanych i dalej nawet idących wniosków— a ministerstwo skarbu uwzględniając takowe, upoważniło było wtedy dyrekcję skarbu do uwzględniania podań nietylko od pojedyńczych osób pochodzących, ale także i przez gminy wnoszonych—a wskutek uchwały sejmu dnia 21 października 1882 krajowa dyrekcja skarbu w granicach własnego zakresu już ze-

ROMANS AMERYKAŃSKI.

W miejscu kąpielowem w Saratoga, w Stanach Zjednoczonych, zwróciła pośród pacjentek powszechną uwagę młoda, piękna kobieta.

Nazywano ją miss Roger.

Ukazywała się zwykle w gustownej, czarnej toalecie. Był to strój żałobny po jej niedawno zmarłym ojcu, bardzo majętnym kupcu w Baltimore. Boleść naruszyła jej zdrowie a łzy obmywały z jej twarzy świeże, młode rumieńce. To też przybyła do głośnych źródeł mineralnych, aby tu zaczerpnąć nieco zdrowia.

Piękna nieznajoma codziennie zjawiała się u źródła z podniesionym kubkiem i spuszczonemi oczami w obec śmiałych gapiów, obojętna na wszystko co do koła niej się działo.

Prawie jednocześnie przybył do Saratogi major Maldongan. Był to nader przystojny mężczyzna z powierzchownością elegancką, spoglądający na zgromadzonych kuracjuszów z pewnego rodzaju wytworną i szlachetną obojętnością. Uważano go za oficera pozostającego w służbie angielskiej i za młodszego brata jakiegoś angielskiego lorda, mówiono również, że posiada znaczne grunta na zachodzie Stanów Zjednoczonych. Major nie starał się o znajomość, był jednakże zbyt dobrze wychowanym dżentelmanem, aby zwłaszcza w obec dam nie okazywać grzeczności i usłużności.

Major Maldongan i miss Roger, przypadkiem spotkali się u źródła. Napełnił był właśnie swoją szklankę gdy ona nadeszła; podał jej szklaneczkę, młoda dama zaś popijając wodę, nieumyślnie upuściła batystową chustkę. Major podniósł ją i podał młodej damie, która okrywszy się wstydliwym rumieńcem, w dystrakcji upuściła parasolkę, którą znów elegancki rycerz podniósł i wręczył właścicielce. Oficer potem jeszcze przechadzał się po promenadzie, ona zaś wróciła do swego mieszkania.

Następnego dnia, gdy jeszcze różni kuracjusze spoczywali w objęciach leniwego Morfeusza, oboje znowu przypadkiem spotkali się u błogiego źródła. Nawet służącego, pomagającego przy czerpaniu wody, jeszcze nie było; major więc znów miał sposobność usłużyć nieznanej znajomej.

Znajomość się ożywiła. On zaproponował przejażdżkę wspólną, ona po pewnem wahaniu — nie odmówiła. O godzinie 10 przed południem wrócili. Tuż przed obiadem major pospieszył na wody i siadł w ustronnem miejscu. Przypadkiem zastał tam młodą miss Roger zaczytaną w jakiejś książce. Nad przedmiotem jej lektury zawiązała się żywa pogawędka, która następnie przeniosła się do spraw innych. Niestety, dzwonek zwołujący do stołu rozdzielił ich na chwilę.

Po obiedzie o godzinie czwartej, major zaprosił ją znowu na przejażdżkę kabrjoletem.

Podczas ich nieobecności, tysiącgębna fama rozeszła się między kuracjuszami, że major Maldongan i miss Roger w sąsiedniej wiosce połączyli się związkiem małżeńskim.

Tym razem, o dziwo, pogłoska okazała się prawdą. Gdy oficer wrócił ze swoją lady, zauważono, że trwożliwy kochanek przeistoczył się w tryumfującego i uśmiechniętego pana i małżonka.

Nazajutrz, nagle ozdrowiona para małżonków opuściła Saratogę, udając się w poweselną podróż, w okolice pasterskich idylli.

Pośród szczęścia dnie mijały jak sekundy.

Dotychczas nie dotykano tak prozaicznych spraw majątkowych. Nakoniec major uznał za właściwe, w sposób delikatny zagadnąć młodą małżonkę w tej kwestji. To też jakby od niechcenia zapytał żony:

— I kto to właściwie zarządza twemi dobrami, kochana Kitty?

— Ty, mój drogi — odrzekła.

— No tak, później, ale obecnie w czyich rękach pozostają?

— Najzupełniej w twoich — odrzekła z anielskim uśmiechem kochana Kitty.

— Nie żartuj, moje dziecię — zauważył Maldongan, biorąc jej białą rączkę, przyczem dodał: tyś mi ofiarowała serce; a czas już abyś i majątek swój powierzyła.

— Twarz moja reprezentuje całe moje mienie, kochany przyjacielu — rzekła, opierając promienne swe włosy na jego rycerskiej piersi.

— Wyrażajże się krótko, pani, zawołał małżonek nieco gniewnie, potrzeba mi pieniędzy. Wynajęty kabrjolet, którym tu przybyliśmy, odesłałem, a nie mam pieniędzy, aby wynająć do dalszej drogi powóz.

— Aby wobec twojej szczerości godnie się znaleść — zauważyła chłodna piękność — muszę ci oświadczyć, że na całym świecie nie posiadam nic nad to, co tu dokoła siebie widzisz.

— A więc nie masz dóbr? — zawołał major, zrywając się z miejsca.

zwoliła była na ulgi w spłacaniu podatków. Komisja wnosi tedy następującą rezolucję:

Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby upoważnił ich kraj. władzę skarbową, 1) do uwzględniania próśb stron interesowanych w ten sposób: aby po zbadaniu i ocenieniu szkód i strat poniesionych, bez odnoszenia się do c. k. ministerstwa, przyzwalała na zwłokę w uiszczaniu podatku gruntowego za rok 1884 z całej przestrzeni gruntów do tych stron należących i należytość tę w równych ratach bez doliczania odsetków zwłoki na następujących lat 3 do 5 rozkładała, — 2) do uwzględniania w ten sam sposób próśb zwierzchności i reprezentacji gminnych, wnoszonych imieniem członków odnośnych gmin.

KRONIKA.

Imieniny cesarskie obchodziły wczoraj sfery urzędowe nabożeństwem uroczystem w trzech obrządkach, a wojskowość mszą polową. W archikatedrze łać. i w cerkwi wołoskiej uczestniczyli także posłowie sejmowi.

Odczyt Wojciecha Dzieduszyckiego o powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“ odbędzie się d. 9. b. m. o godzinie 4 po południu w sali ratuszowej. Dochód z odczytu przeznaczony dla lwowskiego towarzystwa oświaty.

Z życia towarzyskiego. Dnia 27. września odbył się w Bochni ślub dr. Antoniego Serafińskiego, adwokata w Bochni, syna śp. Leonarda Serafińskiego, notarjusza, z p. Michaliną Mossorówną, córką śp. dr. med. Michała Mossora z Przemyśla.

Rozprawa przeciw p. Żakowi zeszłego miesiąca odroczona, odbędzie się dnia 6. b. m.

Poranki muzykalne szkoły muzycznej L. Marka rozpoczynają się w niedziele dnia 5. b. m. o godzinie 11 przed południem.

Teatr ruski, pod dyrekcją pp. Biberowicza i Hryniewieckiego, począwszy od czwartku 9. b. m., rozpocznie szereg przedstawień w sali „Narodnego domu“, którego podwoje po wielkich trudnościach i za złożeniem wysokiej kaucji, zdecydowano się nareszcie otworzyć dla narodowego ruskiego towarzystwa, które pielęgnuje język Szewczeńki. Towarzystwo zamierza dać 12 przedstawień.

Ajenci policji lwowskiej wystosowali i wnieśli jeszcze ubiegłego roku petycję do Rady państwa o polepszenie bytu materjalnego i stanowiska, t. j. o podwyższenie stałej płacy i o przyznanie im charakteru urzędników rządowych. Dalej prosili petenci, aby mogli po pewnej liczbie lat wysłużonych być mianowani manipulacyjnymi urzędnikami sądowymi, do czego ich więcej uprawnia wieloletnia praktyka kancelaryjna, aniżeli trzymiesięczna praktyka podoficerów, a w końcu o zniżenie lat tak ciężkiej służby z 40 na 30. Ministerjum spraw wewnętrznych nie uwzględniło petycji, opierając się na tem, że ajenci policyjni zostali w r. 1873 stabilizowani i że pensja, którą pobierają jest wystarczającą na utrzymanie domu i rodziny. W końcu dodano, że jeżeli ajenci z innych prowincyj monarchji Austro-węgierskiej nie proszą o polepszenie bytu, dla czegoż ajenci policyjni z Krakowa i Lwowa mają czynić wyjątek.

Cerberowi znajdującemu się obok bramy gmachu policyjnego, zamurowano wczoraj z rozkazu c. k. dyrekcji policji olbrzymią paszczę cementem i kamykami. Stało się to z powodu, że w ostatnich czasach paszcza tego potwora, skłoniła kilkakrotnie żaków do miniaturowych atentatów na gmach policyjny.

Samobójstwo. W Krakowie, jak donosi *Nowa Reforma* dnia 26. b. m. skoczył rekrut Wincenty Mokwica z 8 kompanji pułku inżynierji z okna 2 piętra koszar Franc. Józefa na Piasku, na bruk i zabił się na miejscu. Powód do samobójstwa przypisują tęsknocie nieszczęśliwego za domem rodzinnym, gdyż wczoraj dopiero do wojska został wzięty. Zwłoki oddano do szpitala garnizonowego.

Turysta 8-letni. Jakiś mały chłopak szewski, któremu widocznie obrzydł warsztat, pocięgiel i smoła, podróżuje we Lwowie po domach z podrobionym świadectwem wrzekomo wystawionem i podpisanem przez majstra szewskiego z Pragi Jana Romeczka i wyłudza od łatwowiernych pieniężne datki. Opowiada on, że jest sierotą i ma ojczyma w Winnikach, który go od siebie wypędza, i że aby się pozbyć biednego sierotki może na zawsze, oddał go do rzemiosła w daleki kraj, bo aż do Czech, gdzie nie mogąc znieść bardzo niesprawiedliwej majstrowej, która zwykła była bardzo często praktykanta miotłą lub kociubą częstować, dał drapaka napowrót do Lwowa. Podróż odbył z przygodami „piechtą“. Na pytanie, ile mu podróż z Pragi do Lwowa zabrała czasu odpowiada: Tylko trzy dni proszę państwa, bo nie miałem czasu po drodze zatrzymywać się gdzie! Biedakowi po każdej takiej kłamliwej opowieści, na zawołanie łzy z ócz jak groch duże płyną, a twarz nabiera wyrazu rozbudzającego litość. Ostrzegamy więc publiczność przed tym małym oszustem, który uwija się po wszystkich niemal ulicach i domach, a grając znakomicie rolę pokrzywdzonego sieroty, wyłudza grosz i odzienie. Biedny ten sierotka ściągnął przedwczoraj z kuchni u pewnej pani przy ulicy Majerowskiej zamieszkałej, duży miedziany rądel, który mu aż na schodach odebrano.

W procesie Ritterów tak podsądni jak i kilkunastu świadków dotąd przesłuchanych zeznało bez odmiany tak samo, jak w grudniu r. 1882 na rozprawie w Rzeszowie.

† **We Lwowie** zmarła onegdaj Antonina z Sobolewskich Kossakowa, matka artysty-malarza Juljnsza Kossaka w 84 roku życia.

W Wiedniu zmarł pod koniec zm. nagle Schirmer inżynier, wchodzący do sprawy br. Szwarza z Kamińskim.

† **Onufry Turkuł**, właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 75. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 6. b. m. o g. 3 po południu z domu l. 9 pl. Marjacki. Nabożeństwo żałobne we wtorek 7 b. m. w kościele Archikatedralnym.

Minister Dunajewski ma w poniedziałek przybyć do Lwowa na Sejm.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów, nadała posadę pocztmistrza w Jezierzanach Antoniemu Sobolewskiemu, a w Szczurowicach Paulinie Bernaczkowej, dalej posadę stajniczego pocztowego w Tarnopolu Stanisławowi Mandlowi, a w Brzeżanach Bolesławowi Dunin Wąsowiczowi; następnie posadę ekspedjenta pocztowego w Rybotyczach Paulinie Korb; w Niemirowie Marji Maślankiewicz, w Krechowie Annie Kolesowej; w Baworowie Michalinie Bartkowskiej; w Olszanicy Teresie Darskiej; w Baryszu Leopoldynie Korzeniowskiej, i w Zwierzyńcu, Annie Swolkieniównej, nareszcie przeniosła pocztmistrza, Ludwika Zdzieńskiego, z Wadowic do Dąbrowy.

Multyplikacja wszelkiego rodzaju rzezimieszków i rabusiów, zaczyna przerażać mieszkańców Lwowa. Ciągłe napady i rabunki powinny już raz spowodować odnośne władze do rychłego pomnożenia straży bezpieczeństwa.

Wydalono z Krakowa ostatniemi czasy Franciszka Balińskiego kucharza, rodem z Piotrkowa, oraz Władysława Mieroszowskiego, rzekomo poddanego tureckiego, ślusarza z Nowego Sącza.

Z uniwersytetu. P. Zdzisław Morawski, rodem z Jurkowa, w Wielko-Polsce, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Złoczów 3 października. Miasto nasze niemając najmniejszego handlu, upośledzone od natury i ludzi upada z każdą chwilą, a obecnie gdy przez otwarcie nowego sądu w Brzeżanach odpadło 8 powiatów, upadło jeszcze więcej. Złoczów bowiem tworzy kolonję urzędniczą, a przeniesienie chociażby kilku urzędników do Brzeżan, daje się odczuć pod każdym względem. Na przeniesieniu sądu do Brzeżan stracili oczywiście i adwokaci tutejsi ponieważ wydzielone powiaty dawały jaki taki zarobek uczciwy, czy to w zastępstwach cywilnych czy karnych. Dziś kiedy to wszystko upadło, wiecej niż kiedykolwiek nasuwa się myśl, czy nie należałoby położyć przecież raz tamę gospodarce pokątnych pisarzy, którzy zarzucają sąd (tz. miejsko-delegowany) setkami swych podań. Oddział karny sądu miejsko-delegowanego zarzucany bywa podaniami przez pokątnych pisarzy robionemi, ludzie ci piszą niestworzone rzeczy, podpisują dobrego ale głupiego chłopa na podaniu, a kiedy przychodzi do rozprawy okazuje się, że chłopek ani myślał w ten sposób skarzyć, z czego wynikają nieraz sceny nadzwyczaj komiczne, szczególniej gdy podanie dla strony układa żyd po niemiecku. Wedle zdania naszego należałoby, żeby prezydjum sądu wyższego raz przecież zwróciło uwagę na ten stan rzeczy a w szczególności, by poleciło naczelnictwu sądu powiatowego bezwarunkowo odrzucać podania wniesione, czy to drobiazgowe czy karne od znanych pokątnych pisarzy pochodzące. Także zwracamy uwagę, że egzekucje powinny bezwzględnie mieć podpis adwokata — gdyż wprawdzie sąd powiatowy może przyjąć podanie egzekucyjne bez sygnatury adwokackiej, lecz tylko tam gdzie adwokatów niema — przy obwodzie pod żadnym warunkiem. Żądają od adwokatów Bóg niewie czego, a gdy idzie o obronę nietylko należnych im praw lecz w ogóle praw porządnego społeczeństwa, to niema nikogo, ktoby się ujął. Już to kochany Złoczów zostanie zawsze tem czem był, siedzibą nędzy moralnej i materjalnej.

Za dni kilka starosta tutejszy Ferdynand Pluschek rzeczywiście jeden z lepiej zasłużonych urzędników po 15-letniem urzędowaniu w Złoczowie a po 50 letniem urzędowaniu w ogóle składa urząd udając się w stan spoczynku. Gdy ktoś przez lat 50 z górą wypełnia swój obowiązek w sposób sumienny, gdy ktoś w sposób uczciwy godzi obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela, gdy nareszcie tak jak w obecnym wypadku ustępujący starosta zasłuży sobie na ogólny szacunek wszystkich prawych obywateli, czego najlepszym dowodem jest nieszczęsny nam rok 1863, temu należy się

— Ani jednego akra.

— Ani kapitałów w banku?

— Ani centyma.

— Ani gotówki, ani klejnotów?

— Nie a nic.

— Nie jesteś więc sukcesorką bogatego kupca w Baltimore?

— Bynajmniej — odrzekła.

— Czemże więc jesteś?

— Twoją żoną i córką uczciwego krawca.

— Przekleństwo! — zawołał angielski bohater — tupnąwszy nogą.

Pokrył twarz obiema rękami i przez chwilę milczał. Poczem oblicze jego przybrało wyraz ironiczny i dodał:

— Winszuję ci szczęścia moja pani, zostałaś żoną żebraka. Jestem zrujnowany i nie wiem czem pokryć zdołam bieżące wydatki.

— Czy nie mógłbyś wystawić przekazu na twego brata, lorda?

Nie mam honoru być bratem lorda.

— To udaj się do kwatermistrza twojego pułku!

— Nie należę do żadnego pułku.

— I niemasz majątku w Arkanzas?

— Ani jednego pręta.

— Czyż mogę więc zapytać pana kim właściwie jesteś?

— Jestem twoim małżonkiem, pani, i oprócz tego synem osławionego szulera, który mi w sukcesji zostawił, swoje zasady.

— Ojciec mój dał mi przynajmniej dobre wychowanie, zauważyła ona.

Po tych słowach ex-major wybiegł z pokoju i udał się do gospodarza.

Czarująca małżonka zdążyła potajemnie za nim, aby zbadać jego zamiary.

—O której godzinie odchodzi poczta, lub inny jaki powóz do New-Yorku? — zapytał major.

— Poczta odchodzi tuż po północy — odpowiedziano.

— Obstaluj pan, proszę, miejsce dla mnie i każ mnie o właściwej porze obudzić.

— Czy jedno tylko miejsce? — zapytał gospodarz?

— Tak jest, jedno.

Gospodarz zwrócił uwagę swego gościa, że wyjeżdżając nocą, miejsca opłaca się z góry. Maldongan zapłacił.

Małżonkowie nie rzekłszy ani słowa, udali się na spoczynek i major zadowolony szybko zasnął.

Miss Roger odpędzała z powiek swoich natrętny sen, wkrótce też wstała i zapakowała po cichu i ostrożnie rzeczy. Po chwili usłyszawszy zajeżdżający przed domem powóz, szybko wraz z pakunkiem zbiegła i zajęła w powozie miejsce. Siadając, zagadniętą została przez gospodarza.

— Czy mąż śpi?

— Śpi, nie należy go budzić, zmieniliśmy zamiar, zamiast niego, ja pojadę.

— Więc dobrze, nie będę pana Maldongan niepokoić.

Pani Maldongan wkrótce była już w drodze do New-Yorku, pozostawiwszy ex majorowi możność wyszukania sobie innego powozu i żony.

serdeczne wspomnienie. Nadmienić należy, że p. Ferdynand Pluschek nie będąc narodowości polskiej żył się z nami, zespolił się z narodowością naszą i pokochał ją, tem więcej zatem zasługuje na szacunek.

Oceniając w zupełności zasługi szanownego Jubilata, pozwolimy sobie załączyć mu życzenia prawdziwego spokoju i miru, w którym niech jeszcze w długie lata przeżyje. Pan Pluschek patrząc na swą działalność jako urzędnik i obywatel, może śmiało o sobie powiedzieć, co zresztą każdy uczciwy przyzna, że dobrze się krajowi swemu zasłużył.

Warto by zrobić kilka uwag o tutejszej kochanej gminie i Radzie powiatowej, lecz to pozostawiamy sobie do wolniejszego czasu.

Sokoł gimnastyczny. Z Drohobycza pisze *Gaz. Naddniestrz.* Wołania o stowarzyszenia gimnastyczne na wzór Sokołów czeskich, które rozlegały się w stolicach galicyjskich, odbiły się echem i w naszem na wskróś geszeftem przesiąkniętem mieście. Zaczynają się więc niektórzy światlejsi ludzie dobrej woli, u których szwindel i wyzysk nie jest jedynym celom życia, krzątać około założenia filji Sokoła lwowskiego. Myśl ta szczytna, i zasługuje na szczere i gorące poparcie obywateli tutejszych i nie wątpimy wcale, że ojcowie miasta naszego, widząc w podobnej instytucji dobro publiczne, słowem i czynem wesprą inicjatorów. A wszystko, można powiedzieć, złożyło się do łatwego zrealizowania tej myśli. Drohobycz bowiem ma egzaminowanego nauczyciela dla gimnastyki, który chętnieby, jak publicznie oświadczył, udzielał naukę gimnastyki za mierne nawet wynagrodzenie. O salę zaś troszczyć się nie potrzeba. Magistrat bowiem wybudował tu z funduszu gminnego gmach aż za 16 tysięcy, który nawet gimnastycznym przezwano. Czyżby więc miał się sprzeniewierzyć swej pierwotnej idei, a nadal tolerować, by w sali gimnastycznej gmachu tylko puzony muzyki weselnej brzmiały? Zresztą zasiadają w radzie gminnej profesorowie i katecheci gimnazjów, dyrektorowie szkół ludowych, którzy dobrze znają dodatnie strony gimnastyki i wiedzą, że ćwiczenia ich uczniów pod gołem niebem lub po korytarzach wśód prochu i kurzu, na rozwinięcie sił fizycznych wcale dodatnio nie wpłyną. Jeżeli więc magistrat odda gmach stowarzyszeniu i postara się o przybory, to i uczniowie będą mogli korzystać z tychże. Stowarzyszenie zaś zasłuży sobie na chlubę, da bowiem innym miasteczkom hasło do naśladowania i wyzwie masy z ospałości i zastoju.

Kossow. Dnia 11. października b. r. o godzinie 4tej po południu odbędzie się w sali kasynowej w Kutach trzydzieste trzecie zwyczajne Walne zebranie Towarzystwa prawniczego, na które Wydział szanownych członków zaprasza. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg sprawozdania z ustaw, ogłoszonych w dzienniku praw państwa. Sprawozdawca p. dr. Wilkowski. Wnioski członków i wypadki praktyczne.

Dr. Wawnikiewioz, prof. chemji byłej szkoły głównej w Warszawie, obecnie prof. w szkole rolniczej Dublańskiej, od paru dni bawi w Warszawie.

Z Kopenhagi donoszą: Zamek króla duńskiego Christiansborg zupełnie zniszczony pożarem. Galerja obrazów ocalona. Osada moskiewskiego okrętu wojennego pomagała w ratunku.

Rzym, d. 3. października. Wczoraj zachorowało na cholerę w całych Włoszech 235 osób, umarło zaś 170, z tych w Neapolu zachorowało 80, umarło 50, a w Genui zachorowało 27, umarło zaś 25.

† **Hans Makart,** zmarł onegdaj o g. 9 wieczór. Już od środy był nieprzytomny. Powodem zgonu było zapalenie oskórnej mózgowej, do czego się przyłączyło zaatakowanie płuc. Jutro umieścimy obszerny życiorys zmarłego artysty.

Pojedynek. W Budapeszcie odbył się onegdaj pojedynek między niejakim Neuschluss, synem znanego we Węgrzech przemysłowcy, a panem Bastagh synem malarza. Pojedynek zakończył się ciężkiem zranieniem Neuschlossa.

Obydwaj młodzi ludzie są oficerami rezerwowymi, a uraza datuje się jeszcze z czasu, kiedy razem służyli jako ochotnicy. Zważywszy jednak, że pojedynek dozwolony jest tylko oficerom, przeciwnicy odłożyli go aż do nadejścia mianowania. Przyczyną pojedynku była jak zazwyczaj kobieta.

Oszustwo przy poborze wojskowym. W Rumunji żyje, jak wiadomo, liczna kolonja węgierska. Otóż ministerjum zezwoliło poddanym węgierskim w Rumunji zgłaszać się do poboru wojskowego w konsulacie. Z tego skorzystał jakiś oszust, który przedstawiając się jako urzędnik ministerjalny, powyłudzał od popisowych znaczne kwoty, rzekomo na przekupienie lekarzy, urzędników i konsulatu. Wreszcie oszustwo się wydało, a oszust znikł bez śladu.

Petersburg 1. października. Z Błagowieszczeńska donosza, iż na brzegu chińskim Amuru, naprzeciwko Ngaszynu. w odległości 20 wiorst od granicy, odkryto w obfitości złoto, do wydobywania którego przystąpili już mandżurowie i Rosjanie.

Długowieczność. Dzienniki warszawskie donoszą: W tych dniach zmarła Apolonja Grzesińska, licząca 108 lat wieku. Mąż Grzesińskiej, dawny żołnierz, Napoleończyk, doczekał również sędziwego wieku, zmarł bowiem przed laty 13, licząc lat 104. Sędziwa małżonka po śmierci męża, z którym górą pół wieku przeżyła, zapadła silnie na zdrowiu, lecz wegetowała jeszcze przez lat 13, gdyż utraciła zupełnie pamięć i zupełnie zdziecinniała.

Owacja. Grono zwolenników muzy eldoradowej wystąpiło wczoraj z „owacją“ na cześć pewnej śpiewaczki z Wiednia, która przybyła do Lwowa na sezon restauracyjnych koncertów t. z. tingltanglów. Pod drzwiami w hotelu grała muzyka, a grono adoratorów śpiewaczki, składające się z kilku konsyljarzów, gogów i bogatego izraelity bankiera, wręczyło uwielbianej oprócz bukietu, podarek złoty wynoszący kikaset złotych. Pięknie się bawią, nie ma co mówić — wśród nędzy powszechnej.

Kur grasuje epidemicznie w okolicy Laxenburgu, gdzie właśnie znajduje się dziecię arcyksięztwa. Z tego powodu zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności.

Król kolejowy. Z dawniejszych telegramów wiadomo, a dziś organ świata finansowego *Birż. Wied.* w Petersburgu donoszą, że p. Izrael Polakow, znany przedsiębiorca kolejowy w Rosji, zagrożony jest procesem cywilnym, jaki ma mu wytoczyć skarb o przeszło miljon rubli, wydanych od roku 1876 przez rząd na wyrównanie różnicy kursu obligacyj dróg żelaznych Kozłowsko-Woronezkiej i Jelecko-Griazkiej. Z dochodzenia pierwiastkowego miało się okazać, że aby brać przez rząd zagwarantowaną na akcje tych dwóch kolei coroczną sumę procentową, p. Polakow, który budowę tych dróg uskutecznił i głównym był ich wierzycielem, wszedł w umowę ze znanym bankierem berlińskim Bleichröderem, skutkiem czego p. Bleichröder, mając w ręku kwity Banku Państwa, poświadczające, że p. Polakow złożył w kasie Banku na przechowanie akcyj drogi Kozłowsko-Woronezkiej na $6^1/_2$ miljona rubli, a Jelecko-Griazkiej na 3 miljony rubli i z mocy tych kwitów będąc pewnym, że rząd rosyjski zagwarantowany roczny dochód z pierwszej drogi 325.000, z drugiej 150.000 rubli metalicznych, będzie wypłacał posiadaczowi tych kwitów, wypuścił w dniu 2 i 3 maja 1872 r. obligacyj kolei Kozłowsko-Woronezkiej na 6,090.000 talarów (po $88^1/_3$ za sto) i obligacyj kolei Jelecko-Griazkiej na 2,810.000 talarów (po $88^1/_2$ za sto), nie żądając na to zezwolenia rządu rosyjskiego. Dochód gwarantowany rząd rosyjski stale wypłacał i ten, gdy kurs rubla był wysoki, w zupełności wystarczał na pokrycie procentów od obligacyj. Ale z rokiem 1876 kurs rubla tak upadł, że o wyrównaniu różnicy nie było co myśleć i tę też p. Bleichröder kazał sobie p. Polakowowi dopłacać; p. Polakow zaś, będąc prezesem zarządów obu wspomnianych dróg, sumy dopłacane p. Bleichröderowi polecił odpisywać na ciężar dróg, pod postacią wydatków na eksploatację. Skutkiem takiej manipulacji, kwota gwarantowana dochodu musiała wzrastać i rząd rosyjski w ciągu ośmiu lat samej różnicy kursu z owej operacji wynikłej, przeciętnie płacił po 177.000 rubli rocznie, co powinien był ponosić sam p. Polakow z własnej kieszeni. Skutkiem wykrycia tych nadużyć przez kontrolę państwa, bilansów obu dróg za rok 1883 rząd nie zatwierdził i do sprawdzenia rachunków za lata poprzednie wyznaczył specjalną komisję rewizyjną. Ponieważ obecnie wypłata procentów od obligacyj jest niemożliwą, więc obligacje obu dróg spadły na giełdzie odrazu o $6^1/_2$ procent i prawdopodobnie spadną jeszcze niżej.

Odsłonięcie pomnika Bacha w Eisenach, odbyło się 28 z. m. w obecności Liszta, księżnej Marji Meiningen i licznych deputacyj.

Aktor w lwiej klatce. Aktor Giraud w Turynie w przystępie dobrego humoru założył się z przyjaciołmi, że wejdzie sam jeden bez dozorcy do lwiej klatki w menażerji, w której znajdowały się 4 lwy. Z początku myślano, że to żart, lecz odważny artysta sprosiwszy na drugi dzień wszystkich znajomych do menażerji, wszedł pewnym krokiem do klatki. Lwy obaczywszy natręta, zdaje się tak osłupiały nad jego śmiałością, że żaden się na niego nie rzucił. Po kilku chwilach Giraud zupełnie nieuszkodzony tylko trochę blady wyszedł z klatki.

Zapiski policyjne. Skradziono: p. Dawidowi H. l. 6 plac Gołuchowskich, bronzowy pled, za którą kradzież poszukiwaną jest Katarzyna N. zarobnica. Katarzynie Piwko, w rynku na targu, z kieszeni czarny pulares, zawierający trzy kartki zast. Zakładu zast. i kred. do l. 92812 na sukno, 83886 na zimowe palto, a trzecią na damski płaszcz, zaś czwartą Banku ruskiego do l, 32.100 na zastawione palto. — Janowi Witkowskiemu, parobkowi w Sokolnikach na pl. Strzelebkim z kieszeni, żółtoskórzany pulares z kwotą 10 złr. 36 ct. — P. Zuzannie P. kwotę 60 złr. z kieszeni na pl. Halickim. — Zgubił p. Nuchim Probst pulares z kwotą 11 złr. i z kwitkami dłużników. — Poszukują rodzice swego 6-letniego syna Wincentego Taraczyńskiego, ubranego w krótkim spencerku popielatym, krótkich spodeńkach, w białych pończoszkach i w czapce bez daszka, z owiniętą prawą ręką, który już po raz trzeci z domu rodzicielskiego pod l. 24 ul. Zamarstynowska, uszedł.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. W poniedziałek 6 bm. „Stryj Sam“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou z p. Fiszerem w roli tytułowej. We wtorek 7 bm. na dochód Adama Kasprowiczowej po raz 7 „Księżniczka Trebizondy“, opera komiczna w 3 aktach Offenbacha: rolę Spraradropa odegra p. Skalski. We środę 8. bm. „Rozbitki“, komedja w 5 aktach Józefa Blizińskiego.

Wystawa akwarel Juljusza Kosaka w hotelu Georga po jednodniowej przerwie otworzoną zostanie ponownie od niedzieli rano do środy popołudniu. Następnie obrazy wysłane zostaną na wystawę doroczną sztuk pięknych do Buda-Pesztu.

P. Michał Bałucki napisał nową jednoaktową komedję p. t.: „Bilecik miłosny“. Komedja ta ma być graną najpierw na scenie warszawskiej, drukowaną zaś będzie w humorystycznym kalendarzu, który wydaje p. K. Bartoszewicz.

25-letnią rocznicę swego istnienia obchodził dnia 1. b. m. warszawski *Tygodnik ilustrowany.* W roku 1859 założył to pismo Ludwik Jenike, który dotychczas kieruje jego redakcją.

Tygodnik ilustrowany w ciągu swego istnienia ogłosił 1300 życiorysów z portretami, przyniósł 2000 rysunków i opisów rzeczy pamiątkowych, 4000 reprodukcyj artystycznych, 10000 drzeworytów, drukował 250 powieści, 20.000 artykułów, rozpraw, przeglądów itd.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie X dnia 4 października. Zagajenie posiedzenia o godzinie 11 minut 30.

Ks. biskup Dunajewski obecny na posiedzeniu.

Urlopy otrzymali posłowie: Roman Potocki, wezwany przez ministra rolnictwa by mu towarzyszył w podróży po kraju, 14 dni, Jan Tarnowski 8 dni, Augustynowicz 14 dni i Maks 4 dni.

Odczytano następujący spis petycyj:

Zaleszczyki, gmina w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Zaleszczykach. — Billik Antoni o wliczenie 6 lat i 11 miesięcy służby wojskowej do służby nauczycielskiej. — Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie o wyznaczenie funduszu na utrzymanie i zakładanie burs dla synów nauczycieli. — Aniela Hegedus o wsparcie.— Franciszka Frank o zapomogę. — Niesiełowska Helena o wsparcie. — Jezupol, gmina o przydzielenie miasteczka Jezupola do okręgu sądu powiatowego m. deleg. w Stanisławowie. — Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie o zapomogę. — Gminy: Zadniestrówka mysłowa i Podwołoczyska o utworzenie funduszu żelaznego na utrzymanie kapelana. — Gmina Tatarynów w sprawie regulacji Dniestru. — Gmina Bilanka mała j. w.— Gminy: Michowa i Wełyka o odpisanie zapomogi z

roku 1883 wraz z odsetkami. Krysowica, gmina o odpisanie kosztów leczenia Jana Dobrzańskiego. — Stanisław Martynowicz, nauczyciel o zapomogę. — Teofila Wojciechowska, wdowa po nauczycielu o wsparcie. Mieszkańcy powiatu sądowego Łąka o utworzenie przystanku kolejowego w Dorożowie. — Marjanna Zakrzewska, wdowa po sekretarzu Wydziału krajowego we Lwowie o zapomogę.— Marja Kołkiniewicz o wsparcie. — Róża Łysakowska o zapomogę. — Piotr Kisielewski o stypendjum dla syna Pawła ucznia szkoły sztuk pięknych w Krakowie. — Marceli Harasimowicz o subwencję celem dalszego kształcenia się w malarstwie w Monachium. — Rada szkolna miejscowa w Białym Dunajcu o zreorganizowanie miejscowej szkoły filjalnej na etatową. — Borszczów, Wydział powiatowy w sprawie piętnowania bydła. — Bohorodczany gmina o zniesienie prawa poboru myta kopytkowego w mieście Stanisławowie. — Grono nauczycieli i nauczycielek szkół w Wieliczce o podwyższenie płac. — Bursa Przemyska o subwencję. — Wydział krajowy popiera petycję Kornela Daukszy, dyjetarjusza Wydziału krajowego o przyznanie mu „vaeniam aetatis". — Przełożeństwo izraelickiego zboru we Lwowie w sprawie specjalnego kursu dla nauczycieli religji izraelickiej i języka hebrajskiego we Lwowie.

Z okazji imienin cesarza izba na wezwanie marszałka wniosła 3 krotne „niech żyje!"

Z porządku dziennego p. Polanowski uzasadniał swój wniosek w sprawie zebrania dat statystycznych o gorzelniach krajowych.

Na prośbę wnioskodawcy wniosek odesłano do komisji kultury krajowej.

P. Stadnicki zawiadomiwszy izbę, że p. Jan Tarnowski z powodu nagłego wyjazdu wystąpić musi z komisji kolejowej, uczynił naglący wniosek o wybór innego członka do tej komisji jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu. Przyjęto.

Następnie uzasadniał poseł Romańczuk swój wniosek, który opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą nowelę do ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich:

Ustawa z dnia . . . . zmieniająca niektóre postanowienia z dnia 22 czerwca 1867 (Dz. u. kr. z r. 1867 L. V. z 28 sierpnia 1867) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestw Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Tytuł I. Niżej wymienione artykuły ustawy z dnia 22 czerwca 1867 (Dz. u. kr. z r. 1867 K. V. z 28 sierpnia 1867) o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przestają od teraz obowiązywań. Te artykuły mają na przyszłość brzmieć jak następuje: Art. 2. Jeżeli szkoła ludowa pobiera subwencję z funduszów publicznych, to prawo decydowania, który z języków, polski czy ruski, ma być wykładowym, wykonuje gmina wspólnie z szkolną władzą krajową w ten sposób, iż orzeczenia gminy podlegają zatwierdzeniu szkolnej władzy krajowej. Jeżeli w jakiej miejscowości z mięszaną ludnością polską i ruską, druga narodowość stanowi co najmniej czwartą część całej ludności, a w miejscowościach z ludnością nad 12 tysięcy co najmniej 3 tysięcy dusz, jest więcej szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a jeśli jest tylko jedna szkoła z pararelnemi klasami, to w pararelnych klasach językiem wykładowym ma być język drugiej narodowości. W której i w jakiej szkole ma być wykładowy język drugiej narodowości, decyduje stosownie do liczby dusz obu narodowości i do miejscowych potrzeb, krajowa Władza szkolna w porozumieniu z Radą gminną, względnie z tym, kto szkołę utrzymuje. — Art. V. *b)* W paralelnych klasach wszystkich szkół średnich na żądanie rodziców co najmniej 25 uczniów ma krajowa Władza szkolna bezzwłocznie zarządzić zaprowadzenie drugiego języka krajowego jako wykładowego. Przy postępowaniu uczniów do wyższych klas paralelna klasa z drugim językiem wykładowym będzie postępować razem z uczniami, przynajmniej tak długo, dokąd liczba uczniów nie zejdzie poniżej 20. — Tytuł II. Wykonanie niniejszej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświaty. — Juljan Romańczuk. Jan Stupnicki biskup przemyski, poseł na Sejm krajowy. Sylwester Sembratowicz, Stefan Kaczała, Teofil Bereźnicki, Ochrymowicz, Siczyński, Mandyczewski, T. Merunowicz, Kowalski, Biliński, Kaszewko, Piotr Liniński, Antoniewicz, Siengalewicz.

Mowca przyteczył wiele cyfer na dowód, że są miasta, gdzie na 4, 5, a nawet 6 tysięcy ludności ruskiej nie ma ani jednej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym. Na 180 szkół 4 klasowych mieli w roku 1883 Rusini tylko 1 i to przy seminarjum z dobrej woli ministerstwa istniejącą. Przechodząc do szkół gimnazjalnych zaznaczył mowca, że na podstawie obliczenia ludności ruskiej i polskiej, należałoby się w Galicji 12 gimnazjów polskich, a 10 ruskich, zaś nawet według frekwencji uczniów należałoby się tych ostatnich najmniej 4. Ustawę szkolną uważa mowca za jeden z głównych powodów ciągłych waśni narodowościowych. Zdaniem mowcy obecna ustawa daje ludości polskiej sposobność odparcia zarzutu krzywdzenia ludności ruskiej. Cała mowa p. Romańczuka nacechowana była wielkiem umiarkowaniem i wywołała w izbie oklaski. Na wniosek mowcy odesłano wniosek do komisji szkolnej.

Do komisji kolejowej zamiast p. J. Tarnowskiego wybrano p. Zygmunta Kozłowskiego 51 głosami na 91 głosujących, p. Borkowski otrzymał głosów 37.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie Wydz. kraj., o petycji miasta Tarnowa względem zezwolenia na pobór opłaty od czynszów najmu w wysokości 5 proc. z uwolnieniem tylko tych lokatorów, którzy opłacają do 10 zł. czynszu. Rada powiatowa zaś wniosła uwolnienie od tego podatku lokatorów opłacających do 20 zł. czynszu. Wydział krajowy wniósł ustawę w myśl wniosku rady powiatowej. Ustawę tę uchwalono w trzeciem czytaniu.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu kraj. funduszu szkolnego za r. 1885, kończące się rezolucją do rządu o dostarczenie funduszów na należyte wynagrodzenie inspektorów szkolnych okręgowych. Nadto wniosła komisja:

Wysoki Sejm raczy uchwalić wydatki krajowego funduszu szkolnego na rok 1885 w następujących kwotach: Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych 377.860 zł., substytucje 100.000, zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacje 3775, adjuta 5000, remuneracje i zapomogi 30.000, podatki i daniny 650, koszta podróży i dyety 500, dodatki pięcioletnie dla nauczycieli 70.735, dodatek do funduszu emerytalnego 12.800, emerytury 5600, dary z łaski 3533, potrzeby ogólnej natury 1000, rozmaite 6800, zasiłki bezzwrotne na budynki szkolne 15.000 zł. Suma wydatków 633.253 zł.

Dochody zaś krajowego funduszu szkolnego na r. 1885 w następujących kwotach: Odsetki od kapitałów 14.713 zł., z dóbr i realności 9, dodatki 520, zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2835, taksy od spadków 7250, rozmaite wpływy 176.215, dodatek z ck. Skarbu państwa 54.943, zwroty zaliczek danych na budynki szkolne 20.000 zł. Suma dochodów 276.495 zł.

W dyskusji ogólnej zabrał głos p. St. Badeni broniąc i wyjaśniając stanowisko rady szkolnej krajowej. Osnowę tej mowy znajdą czytelnicy w sprawozdaniu komisyjnem w tym przedmiocie, które podaliśmy przed kilku dniami. W ogóle widzi mowca w całej sprawie zwrot pod każdym względem korzystny: nowe szkoły powstają w należytym czasie, dawne szkoły rozwijają się korzystnie, każdy rok szkolny wydaje potrzebną ilość nauczycieli itd.

P. Badeni przytoczył na porównanie sprawozdanie z funduszu szkolnego w Czechach, z którego podniósł, że takowy w Czechach wynosi pół całego budżetu tj. 7,600.000 podczas gdy u nas stanowi on tylko $^1/_5$ część budżetu. Całe złe w naszych szkołach widzi mowca w wadliwym nadzorze, a nadzór ten nie może być lepszym jak długo nie nastąpi uregulowanie stosunków i posad inspektorów okręgowych, których stanowisko dotychczas jest tak liche, że porzuca je każdy, kto tylko może.

Mowie p. Badeniego towarzyszyły ciągłe oklaski i brawa.

Następnie zabrał głos p. Romanowicz, rekapitulując historję naszego szkolnictwa w sejmie w ciągu ostatnich lat czterech. Mowca przypomniał izbie wszystkie zarzuty i wszystkie pochwały jakie w ciągu tego czasu spotkały gospodarkę szkolną.

Z tych rozmaitych starć wynikło wezwanie do Wydziału kraj. o wypracowanie projektu reformy szkół. Przez 2 lata pracowały ankiety, zapytując wszystkie kompetentne osoby i władze, aż wreszcie w r. 1882 weszły do Sejmu pozytywne wnioski. Jednak na wniosek z prawicy uchwalenie tych wniosków zostało odroczone. Mowca wzywa izbę, ażeby nie dozwoliła grzęznąć i odraczać się pracy, która z jej własnej inicjatywy podjętą została. Mowca na razie nie czyni żadnego wniosku, wskazuje tylko, że sama godność izby nie pozwala na takie ciągłe odraczanie tych wniosków. Przez te całe 4 lata reforma ustaw szkolnych ani o krok naprzód nie postąpiła, jedyne co zrobiono jest lepsza administracja funduszów szkolnych.

Znaczną część przewinień rady szkolnej krajowej składa mowca na namiestnictwo, i uważa statut rady szkolnej czyniący ją zawisłą od władzy namiestnictwa, za błędny i szkodliwy. Dalej krytykuje mowca zbytnią oszczędność i okrawywanie pozycji budżetu szkolnego, jak np. teraz gdzie zaproponowano na przybory naukowe kwotę wynoszącą na każdą szkołę przeciętnie po 2 zł. 50 ct.

Oszczędności takie najgorzej działają na nauczycieli, którzy widzą w tem brak opieki i brak sympatji dla szkoły i którzy pozbawieni są przyborów i książek, a tem samem możności należytego i skutecznego nauczania. Hasło „tania szkoła" jest zdaniem mówcy niebezpieczne i szkodliwe.

Mowca zarzuca Wydziałowi krajowemu, że i w tym roku ze skromnego budżetu szkolnego obciął aż 143,000 zł. Dalej gani mowca zakładanie szkół trywialnych zamiast nie o wiele droższych etatowych. Wreszcie zapowiada do dyskusji szczegółowej przy poszczególnych pozycjach wnioski o podwyższenie budżetu.

Dalej przemawiał p. Siczynski przeciw zarzutowi p. Romanowicza uczynionemu „taniej szkole". P. Siczyński jest zdania, że jakkolwiek „tanie mięso psy jedzą" ale zawsze jedzą mięso. P. Siczyński woli wiele szkół gorszych aniżeli mało lepszych.

Mowca krytykuje ostro postępowanie władz szkolnych, które zmuszają gminy do stawiania na szkoły „pałaców" przez co tylko utrudniają zakładanie szkół. Twierdzenie to illustruje mowca faktami z własnego doświadczenia zebranymi. Mowca żali się także na postępowanie inspektorów z nauczycielami i opowiada o nauczycielu z Mikuliniec, któremu za sprzedawanie wydawnictw „Proświty" wytoczono dyscyplinarkę, a w rezultacie odebrano dwa dodatki pięcioletnie. Z drugiej strony skargi gmin ruskich na nauczycieli nie odnoszą prawie nigdy skutku. O jakims takim protegowanym nauczycielu opowiedział mowca, że tenże pożyczywszy masarzowi w Tarnopolu pieniędzy, zamiast uczyć dzieci siedzi cały dzień u masarza w sklepie gdzie zabiera wpływające pieniądze i „sprzedaje kiełbasy" a mimo to rada szkolna go nie usuwa.

Nauczycielstwo tarnopolskie od 7 lat nie ma zastępcy w okręgowej radzie szkolnej, gdyż inspektor z osobistych pobudek odmawiał wybieranym zatwierdzenia. A kiedy wreszcie jednego zatwierdzono nie wzywano go nigdy na posiedzenia. Inspektor tarnopolski — jak twierdzi — mowca — proteguje tylko tych nauczycieli, którzy w niezgodzie żyją z duchowieństwem. W końcu mowca zarówno jak i p. Romanowicz oświadcza się przeciw oszczędnościom i że głosować będzie za wnioskami komisji. (Brawo).

Była godzina $^1/_4$ 4. Dla spóźnionej pory przerwał tedy marszałek dalszą dyskusję, by polecić sekretarzom odczytanie całej serji nowych interpelacyj i wniosków, które złożono do laski, a mianowicie:

1) P. Żuk Skarszewski interpeluje komisarza rządowego, kiedy nastąpi wyrównanie podatku gruntowego na podstawie wyników reklamacyjnych.

2) P. ks. Sieczyński interpeluje rząd z powodu samowoli żandarmów w zabijaniu ludzi w Kopyczyńcach.

3) Pp. Zamojski, Chrzanowski i Art. hr. Potocki wnoszą wezwanie do rządu, aby przystąpił bezzwłocznie do ustanowienia krajowej komisji, mającej funkcjonować na podstawie ustawy o odprowadzaniu wód górskich.

4) P. Tadeusz Wasilewski domaga się przedłożenia na nowo ustawy o sługach i robotnikach gospodarskich.

5) P. Żuk Skarszewski wnosi o wyłączenie gminy Jasienna w sądeckiem ze związku szkolnego z gminą sąsiednią.

6) P. Merunowicz wnosi rezolucję, domagającą się bezwarunkowego upaństwowienia kolei północnej.

7) P. hr. Rey wniosek naglący o wyasygnowanie 1000 złr. dla pogorzelców Tarnobrzega.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11 zrana.

Podkomisja kolejowa, wybrana do wniosku p. Hausnera, uchwaliła następującą rezolucję: Wzywa się c. k. rząd, ażeby przeprowadził ścisłą rewizję statutu organizacyjnego kolei państwowych z dnia 27. czerwca 1884. Dz. u. p. N. 103 i zmienił lub zmodyfikował te postanowienia statutu organizacyjnego, które nadmiernem skupieniem czynności nawet drugorzędnych w rękach gen. dyrekcji, odjęciem wszelkich ważniejszych atrybucyj dyrektorom ruchu i wymaganiem znajomości i używania języka niemieckiego u najniższej służby kolejowej, na interesa krajowe, jakoteż na rozwój handlu i przemysłu ujemnie oddziaływują.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 4 października. Namiestnictwo zarządziło na podstawie ustawy o zarazie bydlęcej zamknięcie granicy od komitatu preszburskiego i Siedmiogrodu.

Budapeszt 4 października. *Pester Lloyd* krytykuje surowo środki namiestnictwa dolno-austrjackiego przeciw zarazie bydlęcej.

Praga 4 października. Czesi przyjmują wniosek Herbsta co do prawa wyboru pięciogudenowców.

Paryż 4 października. W nocie, wystosowanej do rządu angielskiego zapewnia Ferry, iż Francuzi w Chinach poczynili środki celem ochrony interesów Anglji, które dotychczas niezostały naruszone.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 4. października. *Tagblatt* dowiaduje się, że przed kilkoma dniami odbył się w Petersburgu kongres Rosjanów, Polaków, Czechów, Serbów, Bułgarów i Kroatów, który postanowił w następnym roku jako w rocznicę 1000 letnią śmierci św. Cyryla urządzić powszechny kongres sławiański.

Pol. Corr. donosi, że wybory do zgromadzenia prowincjonalnego bułgarskiego, rozpoczną się 5. b. m. i wypadną w duchu konserwatywnym.

Paryż 4. października. Rocznicę przyłączenia Strasburga do Francji obchodzono tu w tych dniach bankietem, na którym znany poeta i patrjota Deroulde napadł na Ferrego, który chce nienawiść Francji od Niemiec skierować na Anglię. My nie winniśmy myśleć tylko o jednej wojnie, o uwolnieniu Alzacji i Lotaryngji, rzekł mowca i wzniósł toast na przymierze franko-angielskie, przeciw przymierzu franko-niemieckiemu.

Regularne wojska chińskie uderzyły na trzy francuskie łodzie kanonierskie na wodach rzeki Lochman; jeden oficer francuski poległ, 30 żołnierzy jest lekko rannych. Posiłki częścią już przybyły, częścią prowadzi je jenerał Negrier.

Mówią, że komisja budżetowa zaproponuje konwersję $4\frac{1}{2}$ procentowej renty na 4 lub 3-procentową, co przyniesie 3 miljony oszczędności. Pogłoska, że miejsce Waddingtona zajmie Tricot, pozbawioną jest podstawy.

Londyn 3 października. Depesza Barringa do rządu potwierdza wiadomość o zajęciu Berberu. Gordon po krótkiem bombardowaniu wkroczył do miasta, z którego uciekli powstańcy i sprzyjający im mieszkańcy.

Z Leith w Anglji telegrafują. Okręty przywiozły wiadomość, że dnia 11 września w Islandji srożył się gwałtowny orkan. Zginęło 19 okrętów, przeważnie norweskich, 32 zostało mocno uszkodzonych, 60 łodzi rybackich rozbiło się, strata w ludziach znaczna.

Z Litwy donoszą *Dz. Poznańskiemu:* Ks. Gintowt arcybiskup mohylewski wydał do podwładnego sobie duchowieństwa okólnik, w którym zaleca mu ścisłe wykonywanie swych obowiązków. W okólniku tym nadmienia zarazem, aby w razie odebrania rozkazów od władz administracyjnych w sprawach dotyczących kościoła, odnosiło się doń po upoważnienie do spełnienia takowych lub przeciwnie.

Minister spraw wewnętrznych dowiedziawszy się o tem okólniku Bóg wie jakim sposobem, natychmiast wyjednał od cara ukaz, wedle którego rządy dyecezji nie należą do żadnego biskupa tylko „nadzor" nad duchowieństwem, ukazem tym w zasadzie zniweczona została cała ugoda z Rzymem a w wysokim stopniu utrudnione biskupom sprawowanie rządów nad dyecezjami.

Petersburg 1. października. W. ks. Aleksy wyjechał do Sewastopola i Mikołajowa na uroczystość rozpoczęcia budowy nowych pancerników.

Adjutant Drentelna Tregów, który się kułakował z profesorem Subotinem, został z Kijowa odwołanym. — Oskarzenie przeciw rewolucjoniście Deutschowi opiewa na pospolite morderstwo, zaczem proces odbędzie się przy drzwiach otwartych.

Aleksandrja. Jenerał Wolseley oświadczył, iż wielkanoc spodziewa się obchodzić z Gordonem w Chartum. Co do ekspedycji wojsk Nilem nakazano, aby 45 okrętów ruszyło przodem z czerwonemi latarniami, reszta okrętów zaś dążyć ma za niemi w grupach, oddalonych o jeden dzień drogi. Każdy żołnierz otrzyma okulary, sztukę gazy i przyrząd do filtrowania wody, okręt zaś każdy przyrządy rybołowcze.

W nieprzyjacielskim obozie w Suakim eksplodowała mechaniczna mina z 38 funtami bawełny strzelniczej. Minę tę skradli z fortów angielskich powstańcy. W skutek tej eksplozji zabitych zostało 45, a rannych 15 powstańców.

Kair 3 października. Chedyw otrzymał telegram, że Berber został odebrany, powstańcom udało się jednak uprowadzić materjał wojenny.

Telegramy targowe z dn. 4. października

Wiedeń: Pszonica za 100 kilo 7·75—· 9 złr. żyto — — złr. Okowita 30·15 — 30.50 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 7.76—7.88 zł., rzepak 12·50 zł. **Berlin** pszenica 148·25 m., żyto — m., okowita 46.90 m., olej rzepakowy 51·70 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 45·25 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4. października: 14·— do 14·25. Brema 7·70 do -.—Hamburg: 7.90 na październik 7·75·—na październik-grudzień 7·90. Antwerpja: na październik 19·50. Nowy-York: 8·$^5/_8$. Filadelfja 7·$^1/_4$.

Lwów, z Izby handlowej, 4. października 188[illegible]

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 —	272 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 25	194 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	91 70	93 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 20	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	64 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 80	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 95	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 —	1 24—
100 marek niemieckich	59 45	60 20

Wiedeń dnia 4. października 1884 (godz. 1 m. 44 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	54 50	54 50
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	286 40	287 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 70	105 —
Unionbank za 100 zł.	88 —	88 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	270 —	271 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 50	148 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 —	178 —
Akcje kolei państwowej	304 —	305 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 25	192 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 75	165 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 25	124 60
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 25	101 25
Cisańskie losy	115 60	5 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 20	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 —	92 20
Akcje bankvereinu na 100 zł.	103 —	102 80
Rosyjski rubel papierowy	1 23 $\frac{1}{2}$	1 23 65
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 75	114 70
Usposobienie: zniżone.		
Wiedeń d. 4. października 1884. (godz. 10 m. 36 wieczorem).		
Akcje kredytowe	288 20	292 80
Akcje kolei Karola Ludwika	270 25	271 75
Renta papierowa	00 00	87 80
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	105 —	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 66 $\frac{1}{2}$	9 66 $\frac{1}{2}$
Usposobienie: niechętne.		
Berlin, d. 4. października 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 10	206 50
Akcje austr. kredytowe	486 —	251 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 40	167 45

Przyjechali d. 4. października

Hotel ŻORZA. M. Komarnicki z Horpina, J. hr. Zamojski z Paryża, M. hr. Łoś z Bortkowa, Minkusiewicz z Dukli, Ochocki z Zarwanicy, hr. Miroszewska z Krakowa.

Hotel LANGA. A. Wybranowski z Czepernos, H. Renker z Wiednia, M. Fuchs z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI. W. hr. Komorowski z Hawryłówki, W. br. Brunicki z Okopów, H. Borkowski z Zaleszczyk, T. Koszowski z Kołomyi.

Hotel ANGIELSKI. S. Tworkowski z Korenicy, B. Zatorski z Sanoka, B. Wierzchlejski z Kabarowic, P. Tretez z Laszek, J. Hellman z Rawy, A. Studziński z Brodów, S. Mroczkowski z Tarnopola.

Hotel WARSZAWSKI. R. Limanowski z Bolszowic, ds. F. Kozub z Przemyśla.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 5 października 1884, o godzinie pół do 4tej popołudniu, **Książątko** opera komiczna w 3 aktach Lecocqua, — wieczór o godzinie 7, **Właściciel Kuźnic** dramat w 4ch aktach, Jerzego Ohnet'a.

Dyspozycja obiadowa

na poniedziałek 6. października.

Obiad droższy. Zupa pomidorowa. Paszteciki z mózgiem. Kaczki z kompótem. Ciastka z konfiturami.

Obiad tańszy. Rosół z makaronem. Pieczeń barania z kartoflami. Kasza hreczana zs śmietaną.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10. min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYK z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6. rano poc. pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min 27 wieczór pociąg mieszany

Do PODWOŁOCZYSK z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 4 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 do poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 12 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 43 po południu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz.11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Pięć medali zasługi

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe

mianowicie:

ANTILENTILIA

usuwa **piegi**, **opalenia słoneczne, plamy wątrobiane**, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 1 złr.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cieliste-różowy dla blondynek i **cieliste-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1·20 ct.

PILIPTON

łosom siwym i wyblowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** je farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosów wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały fl. 3 złr. Pół fl. 1·60

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki bez bolu. Pudełko 40 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik po 80 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3; w Krakowie Sukiennice l. 20; Skład fabryczny ul. Halicka l. 25.

Nieomylne!

Skuteczność zaręcza się!

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieży i posiwieniu włosów.** Za skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bole głowy.** — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1 złr. 50 ct. i w próbnych flaszkach po 1 złr. u **J. Grolicha w Bernie** (w Morawii).

Składy w następujących aptekach: we **Lwowie** u Zygm. Rukera; w **Krakowie** u W. Redyka; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Tarnopolu** u F. Jamrugiewicza; w **Żywcu** u Marji Pawluskiewicz.

N. B. W powyższych składach można także nabyć **Grolicha „Karpacka woda do ust,“** radykalny środek przeciw każdemu bólowi zębów, usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebna do otrzymania i zachowania czystych zębów, Flakon 60 ct. (81)

Natychmiastowy skutek!

Żadne oszustwo!



Pierwsza Spół. krawców lwowskich

przy ul. Hetmańskiej l. 10.

Zaopatrzywszy swój skład gotowych sukien męskich w wielkie zapasy garniturów jesiennych i zimowych od 13 zł. i wyżej. Paleta jesienne i zimowe od 13 zł. i wyżej; Haweloki, Menżykowy, Bundy, Marynarki do polowania i gospodarki z Loden; Ubrania dziecinne poleca wszystko jak najstaranniej wykonane, po cenach nadzwyczaj niskich.

Zamówienia uskuteczniają się po cenach jak najumiarkowańszych.

Próbki na żadanie wysełamy.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecamy się takowym nadal.

kreśląc się z poważaniem

Zarząd.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

Fortepiany z fabryk najlepszych są do wypożyczenia w rynku l. 12 na I piętrze drzwi na prawo, powyżej handlu p. Kleina drugi dom od ulicy Serbskiej. (1106]

Szukający zajęcia.

Bona niemka, mówiąca dobrze po francusku, z dobremi świadectwami poszukuje posady. Bliższa wiadomość przy ul. Łyczakowskiej l. 7. na dole na prawo. (1097]

Człowiek w młodym wieku wolny, który służył u Jego Eksc. ś. p. ks. arcybiskupa obrz. łać. jako portier przez lat przeszło siedm, posiadający piękne świadectwo, i władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, poszukuje od 1. listopada b. r. jakiegokolwiek miejsca w kraju lub za granica. Wiadomość pod adresem; Władysław Bednarski ul. Grodzickich l. 8. na dole. (1162)

Celina Mainardi uczennica Lampertiego Franciszka, rozpoczęła kurs lekcji spiewu solowego. Mieszka ul. Wałowa l. 29, przyjmuje od godz. 11—1 po południu. (1109)

Osoba inteligentna poszukuje zajęcia lektorki w języku polskim i francuskim. Zgłoszenia pod lit. C. C. Administracja „Kurjera Lwow“.

Na cytrze na fortepianie i spiewu udziela nauk **Emil Kalinowski**, [Łyczaków l. 7.) Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry i struny poleca najtaniej. Tamże najtańszy **skład fortepianów**, Instrumenta ograne kupuje pożycza lub mienia na zupełnie nowe. [1098)

Nauczycielka ukończona seminarzystka poleca się do udzielania lekcji objektów szkolnych języka polskiego, niemieckiego francuskiego i angielskiego. Wiadomość w kantorze Orłowskiego Wałowa l. 13. (1098]

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu. Wykład i wypracowania pisemne w języku polskim, niemieckim lub francuskim ulica Zielona l. 22. na dole od 3. — 7. popołudniu. [1099]

Posady i zatrudnienia.

Ekonoma poszukuje się dla folwarku w Otyniowicach stacja kolei Chodorów. Tylko osobiste zgłoszenie się uwzględnionem będzie. (1101]

Poszukuje się korepetytora do 2 uczniów IV kl. gimnazjalnej, na stół i mieszkanie. Zgłosić sie do Adm. „Gazety narodowej. (119)

Poszukuje się nauczycielki na wieś do udzielania nauk szkolnych, fortepianu i języka francuskiego. Wiadomość u pani Bogdalskiej l. 5. ul. Karola Ludwika (1107)

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania realność we Lwowie przy ul. Stryjskiej pod l. 12 lit. A. Bliższa wiadomość u adw. Dr. Ksawerego Gajewskiego we Lwowie. (1095)

Do sprzedania bardzo tanio **kareta wiedeńska** mało używana. Wiadomość w gmachu teatralnym, Administracja fundacji hr. Skarbka. (1053)

Fortepian z fabryki Heitzmana mało przegrany, jest za mierną cenę do sprzedania. Ulica Piekarska l. 5. na 1 piętrze. (1104)

Fortepiany nowe z pierwszorzędnych znanych fabryk: **Hofbauera, Hamburgera, Chytracka**; jakoteż przegrane, Stelzhammera na 7 oktaw z metalowa płytą za 250 złr. i **pianino mahoniowe** za 180 złr. do sprzedania u fortepianisty **Karola Mareckiego**. Lwów ul. Kopernika gdzie biuro telegrafu. G waraneja pisemna. (141)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 1.9

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 pokój wspólny z wiktem i usługa, dla kawalerów lub studentów do najęcia zaraz, ul. Ormiańska l. 32, II piętro. [1110)

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

2 pokoje kawalerskie, stajnia na 3. konie i wozownia zaraz do wynajęcia ul. Cmentarna l. 7.[1083)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

2 pokoje t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II. piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego, ul. Staszica l. 7, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. (1091)

2 pokoje przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od 1. października. Cena 15. zł. miesięcznie. [1060)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9.

4 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, spiżarnia i ogród na Rurach l. 70. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17. na dole na prawo. [1047]

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981]

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Pomieszkania. Pod 3. koronami l. 10 ul. Trybunalska, są pokoje meblowane różnej wielkości na dłuższy lub krótki czas do wynajęcia. Bliższa wiad. tylko u właścicielki.

Pomieszkanie na II piętrze składające się z 7 lub 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami jest pod l. 38 ul. Sykstuska do wynajęcia. (1093)

Piekarnia na dwa piece wraz z mieszkaniem do wynajęcia przy ul. Żółkiewskiej l. 119. (1086]

Do wynajęcia pomieszkanie na I piętrze składające się z 5. pokoi, przedpokoju, pokoje dla służby, kuchni, spiżarni i t. d. przy ulicy Piekarskiej l. 12a. (1105]

Wydawca: Wojciech Maniecki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.